

## **Wątpliwa bezstronność sędzi Kąckiej**

z dr JANUSZEM KOCHANOWSKIM

rzecznikiem praw obywatelskich

rozmawia GRZEGORZ BRONSKI

### **Dwaj warszawscy adwokaci podali pana do sądu. Czy nadal uważa pan, że ich działanie miało storpedować proces w sprawie FOZZ?**

Podtrzymuję wszystkie stwierdzenia zawarte w moim artykule z 2005 r, zamieszczonym w tygodniku "Wprost". Ubolewam jedynie, że samorząd adwokacki nie jest w stanie powściągnąć adwokatów nadużywających swoich uprawnień. Nie chodzi o oskarżenie mnie, ale dążenie przez nich do zerwania sprawy FOZZ, czyli tak zwanej pierwszej afery gospodarczej III Rzeczypospolitej, w której wszystko zmierzało do tego, że ma być nieosądzona, m.in. za sprawą działań tych dwóch adwokatów, którzy Świadomie dopuścili się nadużycia prawa. Niestety, nie wyciągnięto wobec nich odpowiedzialności dyscyplinarnej; przedstawili umorzenie postępowania dyscyplinarnego. Ale takie umorzenie jest dowodem, że źle się dzieje w samej korporacji, która nie wymaga przestrzegania zasad przez swoich członków. Jest to zatrważające. Podobnie jak ignorancja tych panów, którzy nie wiedzą, że warunkiem pociągnięcia do odpowiedzialności rzecznika praw obywatelskich jest uchylene mu immunitetu przez Sejm, i przez dwa lata od rozprawy pojednawczej to do nich nie dotarło. Notabene sam poprosiłem sąd, aby zostali o tym poinformowani. Oto świadectwo stanu umysłu i moralności przedstawicieli zawodu, który nazywa się zawodem zaufania publicznego.

### **Od kilku tygodni opisujemy sprawę sędzi Doroty Kąckiej, która orzekła w sprawie przeciwko wydawcy "Gazety Polskiej", choć wcześniej napisaliśmy, że jej mąż złożył propozycję korupcyjną jednemu z głównych udziałowców "GP". O interwencję poprosiliśmy również rzecznika praw obywatelskich. Jak ocenia pan tę sytuację?**

Moje zdanie nie różni się od innych opinii wygłoszonych już na łamach "Gazety Polskiej". Jeśli państwo negatywnie opisaliście - słusznie czy niesłusznie - małżonka sędzi Doroty Kąckiej, to po otrzymaniu przez nią sprawy, w której stroną jest "Gazeta Polska", powstała okoliczność z artykułu 49 kodeksu postępowania cywilnego. Mówi on jednoznacznie, że sędzia powinna się wyłączyć z orzekania w takiej sytuacji. Tym bardziej że sędzia Kącka była również przywołana w tekście o jej mężu. Bezstronność sędziego nie może być podawana w wątpliwość, a tak było w tym przypadku. W związku z tym poleciłem zespołowi prawa karnego przygotowanie wniosku do Ministerstwa Sprawiedliwości i rozważenie możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej sędzi Doroty Kąckiej w związku z niewyłączeniem się mimo uzasadnionych wątpliwości co do jej bezstronności. Będzie to jednak możliwe dopiero po zakończeniu prawomocnym wyrokiem postępowania, w którym uczestniczyła sędzia Kącka. Będziemy na pewno monitorować tę sprawę.

**Do "Gazety Polskiej" zgłosiły się osoby, które stawiają rozmaite zarzuty sędzi Kąckiej.**

Nie chciałbym teraz w to wnikać. Sędziowie również popełniają błędy, które powinny być korygowane w wyższej instancji. Znacznie ważniejszy jest dla mnie problem bezstronności. Nie twierdzę także, że sędzia Dorota Kącka wydała nieprawidłowy wyrok, ale jest on bez wątplenia dotknięty moralną skazą. Trzeba unikać sytuacji, które stwarzają tego rodzaju wątpliwości. Jeśli sędziowie słusznie domagają się niezawisłości, to my mamy prawo domagać się od nich braku zaangażowania po którejś ze stron.

**Jeśli jest to tak oczywiste, to dlaczego przedstawiciele środowiska sędziowskiego są odmiennego zdania? Przedstawicielka Krajowej Rady Sądownictwa stwierdziła wręcz, że Dorota Kącka nie powinna się wyłączać.**

Trudno mi w to uwierzyć. Powtórzę raz jeszcze, niewyłączenie się w takiej sytuacji naraża na dobro wymiar sprawiedliwości, a nie tylko pojedynczego sędziego.

**Każda korporacja ma swoje organy dyscyplinarne. Czy spełniają swoją rolę?**

Niestety niedostatecznie. Sądy dyscyplinarne - zresztą nie tylko w zawodach prawniczych - tak naprawdę służą do obrony przedstawicieli swoich korporacji. Tak jak niesławnych adwokatów, wspomnianych na początku rozmowy, co jest demoralizujące. Istnieje konieczność gruntownej reformy postępowań dyscyplinarnych.

**Dlatego wśród Polaków spada zaufanie do wymiaru sprawiedliwości?**

Nie sądzę, abyśmy mieli w Polsce okres, w którym żywiłmy szczególną wiarę w wymiar sprawiedliwości. I że dopiero teraz tracimy to zaufanie. W ustroju komunistycznym był to wymiar rzekomej sprawiedliwości. Nie oszukujmy się; była to machina wroga i niebezpieczna dla obywatela. Później sędziowie mieli się oczyścić, a nie ponieśli żadnej odpowiedzialności nawet za zbrodnie sądowe. Zaufanie do sądu jest raczej naszym pragnieniem, nadzieją, która dotychczas się nie ziściła.

**Pojawili się jednak młodzi prawnicy, którzy nie mają nic wspólnego w PRL-em, a mimo wszystko postrzeganie sądów nie zmienia się.**

Istnieje pamięć instytucjonalna i tradycja, które ciągle są złe, nawet jeśli następuje wymiana pokoleń. Kolejną kwestią jest to, że nigdy nie zreformowano sądów. I wreszcie trzecia rzecz: młodzi Polacy i młodzi sędziowie chcieliby uczciwego, sprawnego, rozumnego i sprawiedliwego sądownictwa. Na to jednak potrzeba czasu. Wierzę, że to nastąpi, choć powoli.

**W różnych miastach dochodzi do pikiet i manifestacji przed sądami. W Szczecinie od kilku tygodni trwa głodówka. Skala niezadowolenia rozszerza się. Niedawno spotkał się pan z członkami stowarzyszeń protestującymi przeciwko nadużyciom w sądownictwie. Co z tego wynika?**

Monitorujemy wszystkie te sprawy. Musimy jednak rozpatrywać każdą z osobna, zaznajomić się z aktami. Ze stowarzyszeniami rozmawiałem dość długo. I odbędą się kolejne spotkania. Subiektywne poczucie krzywdy tych ludzi jest bardzo duże. Co nie znaczy, że w każdym przypadku mają rację. Jednym z efektów rozmów będzie zwrócenie się do Ministerstwa

Sprawiedliwości o nagrywanie wszystkich rozpraw. Wbrew pozorom koszty takiego przedsięwzięcia nie byłyby duże. Zwłaszcza przy obecnej technice.

**Mówi pan o konieczności gruntownej reformy, a wielu prawników ma już dość ciągłego "majstrowania" przy kodeksach.**

Jedno drugiemu nie przeszkadza. Zmiany, które się u nas wprowadza, są permanentne i robione od przypadku do przypadku. Często nie poprawia to prawa, a wręcz je psuje. Stan ciągłej niestabilności jest bardzo niedobry. Dzieje się tak, bo brakuje zasadniczych, mocnych reform. A sądy tego wymagają.

**Różne środowiska domagają się likwidacji artykułu 212 kodeksu karnego, który pozwala ścigać za wyrażanie swoich poglądów.**

Rozczaruję pana, bo jest zwolennikiem artykułu 212. Zwłaszcza po skorygowaniu go przez Trybunał Konstytucyjny. Odmiennie niż środowisko dziennikarskie uważam, że sankcja karna za zniesławienie powinna istnieć. Dobro w postaci godności i czci człowieka musi być chronione. W Polsce wyraźnie nadużywana jest wolność słowa. Ze strony osób publicznych i dziennikarzy. Najlepszym przykładem jest Janusza Palikot, który uczynił sobie za przedmiot aktywności publicznej obrażanie prezydenta Rzeczypospolitej. Głowa państwa jest znieważana w imię rzekomej wolności słowa. Wyrzucenie artykułu 212 byłoby krokiem w bardzo złym kierunku. Ten przepis powinien istnieć i w wyjątkowych przypadkach być stosowany.

**Politycy często komentują orzeczenia sądów. Czy wtedy przekraczają granice?**

Dyskusja i krytyka są potrzebne. Ocena tak, ale nie inwektywy. Wystarczy przypomnieć wystąpienie Józefa Oleksego po procesie lustracyjnym. Stał przed kamerami i powiedział, że to jest farsa. To była zniewaga sądu. Wymiarowi sprawiedliwości należy się szacunek, co nie znaczy, że nie możemy go krytykować.

**Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich poprosiło pana o zorganizowanie "okrągłego stołu" z udziałem dziennikarzy i sędziów. Czy dojdzie do takiego spotkania?**

Nie mam nic przeciwko temu. Prawdopodobnie do takiego spotkania dojdzie. Musi być jednak dobrze przygotowane, bo nie chodzi o wzajemne wylewanie własnych żali, lecz o merytoryczną dyskusję.